Rok I. Tarnów, dnia 23 lipca 1898. Nr. 9.

ZDROJOWISKA.

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie

wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:

W Austryo Węgrzech . złr. 3·—
W Niemczech . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi frk. 10 —
W Rosyi i Król. Polskiem rs. 3·50

Numer pojedynczy:

20 ct., 40 fen., 60 ctm., 20 kop.

Naczelni redaktorowie:
Dr. med. Władysław Mikucki.
Wiktor Doleżan.

Wydawca:
Józef Pisz, w Tarnowie.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie,
przy ulicy Katedralnej l. 3.

INSERATY:

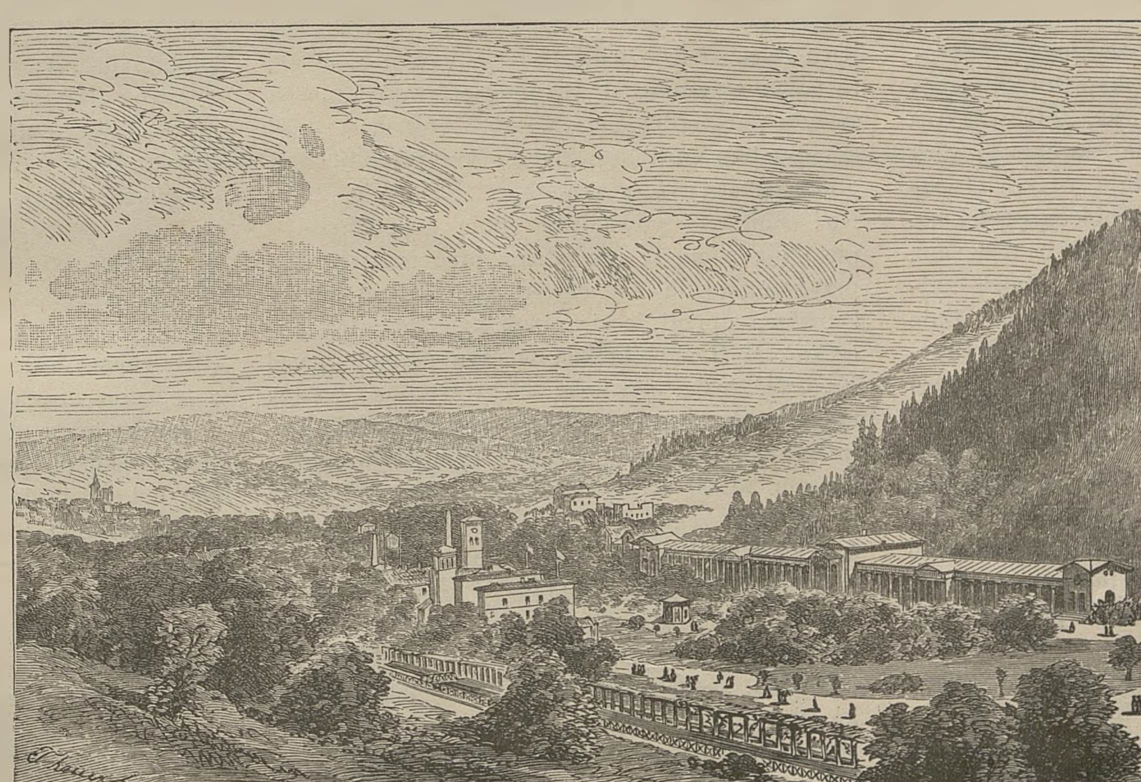
za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 20 fen., 25 ctm., 10 kop.

Nadesłane od wiersza 20 centów.

Reklamy po 40 ct. od wiersza.

Rękopisów Redakcya nie zwraca

Listy przyjmuje się tylko frankowane.



Zakład kąpielowy i deptak w Reinerz.

Dyetetyka nerwów.

Według Dr. J. Marcuse'a
przerobił
WIKTOR DOLEŻAN.
(Dokończenie).

Nadmiar pracy stanowi główny typ twórczych form nerwowości. Przemysłowiec, uczony, artysta, ba nawet rzemieślnik i robotnik, wszyscy oni zużywają w dzisiejszem życiu swe nerwy, w sposób jak najsilniejszy.

Chęć zarobku, żądza sławy w sferach wykształconych i lepiej sytuowanych, troska o chleb powszedni, bieda i nędza w warstwach niższych, a nad niemi królujący alkoholizm, one to stwarzają postacie dopiero co przez nas skreślone.

Dlatego też terapia nerwowości musi opierać się na leczeniu naturalnem. Gdy lekarstwa nie pomagają, trzeba przywołać na pomoc powietrze, światło, wodę i rozsądną dyetę. Odżywianie odgrywa niezmiernie ważną rolę; musi być ono pojedyncze, posilne, łatwo strawne, a zatem nie obciążające daremnie żołądka i kiszek, ze zupełnem wykluczeniem wszelkich napojów rozpalających lub podniecających używek. Regularne przyjmowanie pokarmów, przy częstem a mniej obfitem jedzeniu, zupełny przytem spokój fizyczny, wczesne udawanie się na spoczynek, wystarczający sen — w razie potrzeby i w dzień -- popierają korzyści rozsądnego odżywiania. W wypadkach groźniejszych bywa wskazywanym jako racyonalny sposób odżywiania wegetaryanizm, który nieraz może się poszczycić istotnie pomyślnym wynikiem. Jako dalszy czynnik leczniczy należy zaznaczyć stosowanie wody w najrozmaitszych formach. Jeśli kiedy to właśnie dzisiaj święci hydroterapia — stosownie użyta — najzupełniejszy tryumf. Częściowe i całkowite obmywanie ciała zimną wodą, pełne i półkąpiele, mokre owijanie i zimne tusze, wszystkie te stadya leczenia wodą znajdują w hydroterapii zastosowanie stosownie do wypadku i okoliczności i wydają bardzo piękne owoce. Dla uzupełnienia szkicu znacznej części metod leczenia nerwowości musimy jeszcze wspomnieć o gimnastyce pokojowej, lub pod gołem niebem, o kąpielach powietrznych i o odzwyczajaniu się od noszenia nieracyonalnej odzieży. Wszystkie te jednak czynniki przewyższa co do swej skuteczności moment, któryśmy sobie postawili za punkt wyjścia, a mianowicie pobyt na wolnem, świeżem powietrzu!

Bardzo wiele ludzi ma już sobie przez naturę daną, nieokreśloną, nigdy nie gasnącą tęsknotę za lesistemi wzgórzami, za modrymi szczytami, które ich fantazyę w wysokim stopniu podniecają. Błogie uczucie ogarnia nas w liściastych przestworzach przyrody; wdychamy głęboko i całą piersią czyste, orzeźwiające powietrze górskie, bujny las wydaje ze siebie całe strumienie świeżych zapachów, wszystkie zmysły rozszerzają się, aby poddać się w błogości tym nowym pobudkom. Zostawiając za sobą dymy ścieśnionych miast, niezdrowe nieraz wyziewy wsi i człowieka z jego wiecznym gorączkowym niepokojem, mamy przed sobą niebieski, zawsze piękny horyzont, który nas zachęca do odpoczynku na łonie bujnej przyrody. Wtedy poruszają się nasze członki swobodniej, duszę napełnia jakaś niebiańska rozkosz i dziwnie pokrzepiające uczucie spokoju, uwolnione od ścian i więzień życia codziennego, owłada całą naszą istotą.

Głębokie wrażenie, jakie odbiera już zdrowy człowiek na łonie natury, potęguje się tylko u osobnika nerwowego, neurastanicznego. Tutaj oddziaływa kontrast, który dotychczas kazał mu widzieć wszystko w szarych barwach, tak potężnie, że nieskończenie harmonijny spokój przyrody na niego się przenosi, zatrudnia umysł nie natężając go, owłada ciało nie nużąc. Serce pracuje silniej, klatka piersiowa rozszerza się bardziej, oddech staje się powolniejszy lecz głębszy, czynności skóry doznają podniety, apetyt rośnie, nie brak i spokojnego snu, słowem całe ciało wzmaga się na siłach, staje się oporniejszem i przyspiesza uzdrowienie systemu nerwowego. Żaden inny czynnik leczniczy nie posiada równocześnie takiej ilości momentów, wpływających pomyślnie na osłabienie nerwów, jak właśnie zmiana powietrza, uskuteczniona czy to przez zwykły pobyt na wsi, czy w klimacie górskim, czy wreszcie nad morzem.

W ten sposób doszliśmy do zasadniczego prawa w leczeniu nerwowości, które brzmi: „Precz z ciasnych ścian mieszkania do lasu, na świeże powietrze, tam znajdziesz bowiem zdrowie.“ A gdzież szukać bujnego bogactwa przyrody, jak nie w różnych ślicznych zakątkach naszego kraju?

Mamy przecież Tatry o pięknych, romantycznych okolicach, o dolinach otoczonych szczytami sięgającymi nieba, o wodach pełnych czarodziejskiego szumu, o jeziorach górskich, które na kształt pereł błyszczą w szmaragdowej oprawie kotłów górskich, a są owiane urokiem podań ludowych. Tam znowu nęci nas Dunajec o swych czystych jak kryształ, a modrawych falach, płynący wspaniałem łożyskiem wśród spiętrzonych skał, które pamiętają czasy szczęśliwszej przeszłości. I we wschodniej Galicyi nie brak piękności przyrody; dość wspomnieć o takich gniazdach górskich jak Czarnohora i Howerla. Mamy też i polską Szwajcaryę, z pamiątkami historycznemi i romantycznemi skałami.

* * *

W dążeniach naszych powinniśmy jednak iść jeszcze dalej. Nietylko chorzy mają poznawać piękny świat, owszem, niech człowiek zdrowy jedzie go oglądać i w ten sposób niech hartuje nerwy wzmacnia ciało, aby później bez szkody dla zdrowia mógł na nowo zabrać się do swej zawodowej pracy. Lepiej wystrzegać się choroby, niż później musieć ją leczyć, oto maksyma, której powinniśmy się zawsze trzymać, gdy możemy przy pomocy natury zapobiedz złemu.

Ludzkość zaczyna to już pojmować. Wielka ilość osób opuszcza domowe i ognisko, szukając wytchnienia w pobliżu lub w odległych krajach. Ale tych szczęśliwych garstka jest jeszcze zbyt małą, w porównaniu z miriadami ludzi, którzy przez stosunki ekonomiczne są przykuci do progu domów. Tym właśnie nieszczęśliwym zgotować choćby na krótki przeciąg czasu w ciągu roku przyjaźniejszy los, jest rzeczą godną potu człowieka szlachetnego!

Początek już został zrobiony; powstają powoli lecznice ludowe, domy zdrowia dla niezamożnych, zakładamy już coraz więcej kolonij wakacyjnych, słowem humanitarny duch badań hygienicznych wdziera się do głębi życia ludowego. Oby tylko w ciągu czasu rósł i wzmacniał się tysiąckrotnie, a wtedy rany zadane kulturą i jej codzienne świeże ofiary, zostaną również kulturą uleczone!

Kąpiele w wiekach średnich.

II.
(Dokończenie.)

W wiekach średnich jak zresztą już i w starożytności, odgrywał też masaż ważną rolę. Około roku 1200 powstała pierwsza niemiecka łaźnia parowa; w XV. wieku znano nawet tusze, kąpiele błotne, a kąpiele ziołowe były bardzo lubione szczególnie przez starych ludzi.

Z końcem wieków średnich, znikły też powoli dawne kąpiele. Wprawdzie kąpano się jeszcze wiele, ale podrożenie drzewa opalowego

Materyał na humoreskę.

Działo się to w jednem ze znanych zdrojowisk. W niedużym zakładzie kąpielowym mnóstwo gości, miejsca okropny brak. Zaledwie ktoś wyjedzie, znowu nowi goście napływają. Jednego dnia pod wieczór dostaje właściciel zakładu, młody, przystojny i wiele obiecujący lekarz, (dotychczas kawaler! — doprawdy!) telegram, donoszący mu, że tej samej nocy przyjedzie najbliższym pociągiem pani X. Y., młoda, lecz silnie zdenerwowana osoba, potrzebująca spokoju i serdecznej lekarskiej opieki. Naturalnie na tę ostatnią młodego eskulapa stać. W telegramie, który wysłał ordynujący lekarz, a przyjaciel właściciela zakładu, był dopisek w niezrozumiałym dla szerszej publiczności języku, mianowicie „illa habet pecunias, potest bene solvere“. Wprawdzie dopisek ten kosztował nadawcę telegramu o 18 ct. więcej, lecz czegóż się nie robi dla prawdziwych przyjaciół?......

Nasz biedny właściciel (nawiasem mówiąc, sam twierdzi o sobie, że jest biedny, bo ma za wiele szczęścia do kobiet) po odebraniu telegramu znalazł się w prawdziwym kłopocie. Co robić? gdzie umieścić tę złotodajną, zdenerwowaną osóbkę, której przybycie tak wymowna poprzedzała rekomendacya. Ani jednego pokoju wolnego w zakładzie, chyba... ależ gdzie, przecież jej swego własnego nie odstąpi, gdzieżby on, ta dusza zakładu, skłonił swą całodzienną pracą zmęczoną głowę? Jutro, pojutrze, znalazłyby się mieszkania, ale dziś!... Ah! prawda, wszak państwo Z. mieli dziś wieczór wyjechać, a jeżli tak, to nasza wygrana. W sekundę przypuszczenie to zostało potwierdzonem. Niestety jednak w mieszkaniu tem musi być, jak zwykle po odjeździe gości, straszny nieporządek, a czasu nie dużo. No! trudno — powiedział sobie gospodarz nie moja wina, że tak późno dano mi znać. Ale przynajmniej da się czystą bieliznę na łóżko, z grubsza uprzątnie się pokój, byle do jutra do czekać. Myśl natychmiast w czyn przemieniona! Nacisnąć taster dzwonka elektrycznego, wydać odnośne służącemu Markowi rozporządzenia, było dziełem kilkunastu sekund. Tyle przytomności umysłu, to nie każdy posiada. Sam gospodarz spojrzał na zegarek, poci g za pół godziny będzie już tutaj. Iść czy nie iść na kolej, biją się myśli ze sobą. Szanująca się godność lekarska, to znowu wrodzona galanterya (dla dam) i własny interes szamocą się w zapasach. Troskliwość o biedną, samą wśród ciemnej nocy jadącą osóbkę zwyciężyła skrupuły, a że niedaleko do stacyi, nasz doktór, z latarką w ręku, wraz z swoim nieodstępnym asystentem, małym pinczerem, który miał zwyczaj odbywania czasami kilkogodzinnego spoczynku pod łóżkami różnych z kolei mieszkań zakładowych, pieszo pospieszył naprzeciw zapowiedzianego gościa. I znowu „pech“, jak to mówią. Widocznie słońce zakładowe inaczej południe wskazuje, a za niem zegarek gospodarza zmylił właściciela o całe pół godziny. Bo gdy nasz bohater postąpił kilkadziesiąt kroków, spotkał już idącą z dworca, zmęczoną i zdenerwowaną pacyentkę, która wiedziona raczej przeczuciem wygodnego spoczynku, aniżeli znajomością drogi, podążyła wprost do zakładu. Przedstawienia wzajemne, potem bystry rzut oka (w ciemności) wprawnego praktyka na nową pacyentkę, wystarczył do postawienia t. zw Strassendyagnozy: Neurasthenia gravis. I natychmiast w jego umyśle zarysował się szczegółowy plan całego leczenia (zimna woda, elektryczność z zepsutej maszynki, massaż itd.) Na wstępie rozmowy nasz doktór uprzedził panią X. Y., że noc dzisiejsza nie będzie bardzo wygodna, gdyż nie był w stanie na razie lepszego przygotować mieszkania, lecz zapewnienia pacyentki: „byleby czysto i spokojnie, to wystarczające“, kwestyę zakończyły.

— I otóż jesteśmy w zakładzie — powiada gościnny gospodarz, a idąc przodem do parterowego mieszkania pierwszej willi, installuje przybyłą w nowej siedzibie.

— Ah! jak tu duszno, — woła pani X. — wszak można okno otworzyć?

— Na chwilkę chyba — odrzecze doktór — gdyż chłodne noce mogą zdrowiu zaszkodzić. Następuje wymiana pożegnań i pierwszy akt tragi-komedyi skończony.

i unormowanie się nowych stosunków z nadejściem nowych czasów stłumiły zwyczaj domowych łazienek, gdy znowu rozpanoszenie się zbytku i zbyt wolnych obyczajów spowodowało wydanie zakazu przeciw publicznym łaźniom w dawnej formie. W XVI wieku powstał taki prąd przeciw ogólnemu ówczesnemu sportowi kąpania, że lekarze wytaczali do boju z nim względy zdrowotne i obyczajności.

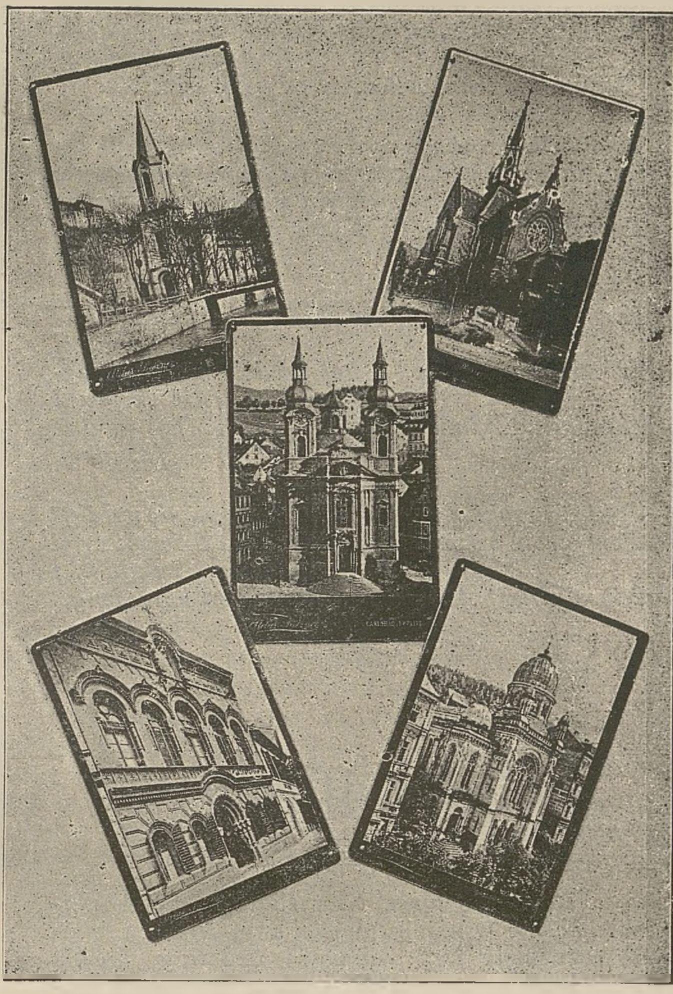
Dla zastąpienia tego braku zaczął pomysłowy duch czasu w XVII stuleciu czynić popularnemi t. zw. jazdy do kąpiel. Zdroje były wprawdzie od dawna znane, lecz tylko przez zamożniejszych odwiedzane, gdy teraz stały się modą i zwyczajem w stanie mieszczańskim.

Najdawniejsze znane zdrojowiska znajdowały się głównie w Czechach, nad Renem i w Szwajcaryi, a przeszłość niektórych renomowanych sięgała nawet czasów odległej starożytności, przedewszystkiem zaś cieplic światowej sławy w Akwizgranie, do których szczególnie chętnie jeździł Karol Wielki. Był on tak wielkim zwolennikiem kąpiel i pływania, że kazał nieraz setkom ludzi ze swej straży przybocznej kąpać się równocześnie.

Oprócz Akwizgranu zasłynęły z końcem wieków średnich inne zdroje, jak n. p.: Karlsbad (pod którego późniejszą sławę dał w XIV stuleciu fundament cesarz Karol IV.), Cieplice czeskie, odkryte już w VIII stuleciu, jeszcze starsze kąpiele w Gastein, Landeck i Warmbrunn na Śląsku, Wildbad, Ems, Pyrmont, gdzie w roku 1681 dała sobie najwyższa *haute volée* formalne rendezvous, gdyż samych panujących książąt bawiło tam wówczas czterdziestu. Znane też były kąpiele w Wiesbaden, Baden-Baden i Baden w Szwajcaryi w kantonie Aargau, wreszcie zdrój Pfäfers koło Ragatz, gdzie bawił niegdyś Ulryk Hutten.

Życie kąpielowe dawnych czasów pozostawiało bardzo wiele do życzenia, a nieraz było wprost prymitywne. W roku 1704 naprzykład, czyniono o pewnych zdrojach leżących koło Halli, a istotnie odwiedzanych licznie przez chorych, odnośnie do mieszkania i pożywienia taką, wiele mówiącą wzmiankę: „Najlepiej powodzi się tutaj żebrakom!“ W Pfäfers w Szwajcaryi spuszczano kuracyuszów w koszu zapomocą liny do gorącego źródła, gdzie tak długo musieli w wilgotnem więzieniu pozostawać, aż ich znowu raczono w podobny sposób wyciągnąć na światło dzienne.

Gdy w XIV wieku wybudowano tam pierwszy dom zdrojowy z drzewa nad romantycznym wąwozem pięknej rzeki Taminy, można się było do niego dostać tylko przy pomocy wolnowiszących drabin. W Badenie szwajcarskim, który uchodził w XV wieku za wzór kąpieli modnych i zbytkowych, a także słynął z wolności obyczajów, bawiono się po całych godzinach siedząc w wodzie w obszernych basenach, w nich też



Widoki z Karlsbadu.

1. Kościół ewangelicki. 2. Kościół anglikański. 3 Kościół dekanalny katolicki 4. Kościół obrządku wschodniego 5. Synagoga.

jedzono, pito, grano na gitarze i śpiewano, śmiano się i rozmawiano.

Wszystko to są dzisiaj *tempi passati*. Choć zachodzi wielki kontrast między tem co było, a tem co jest, jedna najlepsza cząstka pozostała, mianowicie woda, w której jak niegdyś tak i dzisiaj leży zbawienie i zdrowie.

A. B.

ŻEGIESTÓW.

Opis zdrojów.

Podanie ludowe niesie, że w bardzo odległych czasach, kiedy pątnictwo w Polsce ogólnie było rozpowszechnione, jakiś pobożny pielgrzym, wracający skalną dróżyną nad Popradem, upodobał sobie niezwykle cudne położenie jednej z gór okolicznych, osiadł u jej szczytu, by spokojny prowadząc tu żywot, nauczać lud okoliczny. Że zaś dzień wejścia jego na górę, był właśnie niedzielą, przeto w braku sił i innego materyału pod ręką, ułożył tu z gładkich kamieni krzyż, u stóp którego odprawiał odtąd nabożeństwo.

Takim miał być początek Żegiestowa, gdzie do dziś dnia jedną z najprzyjemniejszych przechadzek kuracyuszów jest wycieczka: „do Krzyża,“ który w miejsce owego kamiennego pierwowzoru stanął na szczycie pustelniczej skały, rozpościerając opiekuńcze ramiona nad żegiestowskim zdrojem.

Pięćdziesiąt lat natomiast upływa od chwili otwarcia w Żegiestowie samego zakładu zdrojowo kąpielowego, a iluż ludzi wspomina z przyjemnością o chwilach spędzonych w tym cudownym zakątku naszych uroczych Beskidów, ileż ludzi zawdzięcza mu zdrowie i pokrzepienie po trudach i mozołach codziennego życia. Zawdzięczając swój początek Ignacemu Medweckiemu, obywatelowi sąsiedniego miasteczka Muszyny, wzrastał też i rozwijał się bezustannie Żegiestów od r. 1847, a idąc z postępem czasu uległ wielu ulepszeniom, tak, że dzisiaj śmiało może się zaliczyć do pierwszorzędnych zdrojowisk krajowych i stacyj klimatycznych.

Zakład kąpielowy położony na granicy galicyjsko-węgierskiej w powiecie nowosandeckim, na prawym brzegu Popradu, zamknięty malowniczem pasmem gór Beskidu, dosięgających 760 m. n. p. m., jest jakby stworzony dla ludzi szukających ulgi w cierpieniu i wypoczynku, wolnego od zgiełku i gwaru innych zakładów kąpielowych.

Srebrna wstęga Popradu, odcinająca tu Galicyę od strony węgierskiej, majestatycznie toczy migotliwe swe fale, tworząc uderzającą sprzeczność z szarem cielskiem nasypu kolejowego, po którym siłą pary pędzony pociąg, jak olbrzymi wąż pełza ku podnóżom przeciwległej góry do ciemnej otchłani tunelu, by powrócić wieczorem od strony Muszyny, przerazić widza krwawym blaskiem okrągłych ślepiów, ogłuszyć go echem świstu, i zionąć nań kłęby dymu z nienasyconej paszczy.

Doktór, zdążając do siebie, rozglądał się jeszcze za swoim asystentem, lecz napróżno gwizdał i cmokał — asystent jak kamień w wodę wpadł i zatonął. Za chwilę w głębokim śnie pogrążony zakład nabierał sił, by jutro na nowo zawrzeć tętnem niespożytego życia. Pochmurny dzionek zawisnął po kilkogodzinnej letniej nocy nad budzącym się ze snu zakładem. Równo z pierwszem pianiem kura o 8-ej rano budzący się lekarz zakładowy wola służącego, pytając, co słychać nowego. Z miną niepewną służbisty człowiek, nie chce, a raczej nie wie, jaką dać odpowiedź. Dopiero po chwili, wydaje z trudnością ze siebie hiobową wiadomość, „że ta pani, co w nocy przyjechała, już rano zakład opuściła“. Nawet wynalazek Szczepanika do tego stopnia nie zelektryzował świata naukowego, jak ta wiadomość naszego doktora. Co? jak? kiedy? krzyżowały się zapytania gwałtowne,—dopiero surowa indagacya (obeszło się bez przypiekania podeszew rozpalonem żelazem) zgromadzonej służby wyjaśniła sytuacyę. Nasamprzód bielizna pod numerem, który zajęła biedna ofiara zakładu kąpielowego nie była zmieniona, bo oszczędny służący, oszczędniejszy niż jego chlebodawca, wychodził z założenia, że skoro poprzedni goście mogli na tej samej bieliźnie spać przez 3 tygodnie, to nowy gość może przecież jeszcze jedną noc przepędzić. Więc też pani X. przyzwyczajona do czystości, nie mogła swej natury przezwyciężyć, rzuciła się zmęczona w ubraniu na posłanie, zrozpaczona zachęcającem przyjęciem. Ale to dopiero początek! Na swoje szczęście, czy nieszczęście, zapomniała zamknąć okno, wychodzące na park zakładowy. Znużona wkrótce zasnęła. Tymczasem kelner z restauracyi wracając z nocnych libacyj, zastał zamknięte podwoje domu gościnnego, doprawdy niesłusznie gościnnym zwanego. Wiedząc, że wieczorem jeden z gości zakład opuścił, zwrócił swe kroki ku temu mieszkaniu i co za rozkosz! okno od pokoju, jak gdyby na przyjęcie podchmielonego gościa otwarte, zaprasza do wewnątrz. A że to było na dole, a parter nie wysoki, więc mimo działania alkoholu i jego połączeń chemicznych, jak alasz, anyżówka itp. na ośrodki równowagi, bohater nocny przy pomocy dzielnego skoku, któregoby mu niejeden z druhów sokolskich pozazdrościł, znalazł się w pośrodku pokoju. Tableau!

Asystent-pinczer, swoim zwyczajem chrapiący pod łóżkiem, wypadł z gwałtownem szczekaniem na nieznanego przybysza, a nasza biedna pacyentka zerwała się z łoża, wyleczona z wszelkich przypadłości nerwowych, lecz tym razem naprawdę przestraszona. A biedny, zabłąkany nocny bohater, otrzeźwiony w okamgnieniu, z wrodzoną kelnerską galanteryą, złożył wylękłej damie głęboki ukłon z słowem „przepraszam“ i szybciej niż przedtem wyskoczył przez okno, a za nim asystent-pinczer z głośnem szczekaniem. Scena ta trwała niespełna kilkanaście sekund, ale mimo swej krótkotrwałości wystarczyła za sześciotygodniową kuracyę hydropatyczną, jaką nową pacyentkę czekała. Owóż uleczona, wdzięczna lekarzowi za doraźną pomoc, tej samej jeszcze nocy najbliższym pociągiem opuściła pełen rozmaitych wrażeń zakład kąpielowy.

Ponury dzionek kilka zmian w zakładzie wprowadził na wstępie. Służący Marek i asystent-pinczer dostali dymisyę, a sam gorliwy gospodarz kontrolował, czy czysta jest bielizna. Dom gościnny stał odtąd i nocą otworem, by zbłąkane owieczki mogły powrócić o każdej porze do owczarni.

X. Y.

Góry pokryte gęstym płaszczem drzew liściastych i szpilkowych ochraniają uroczą dolinę Żegiestowa od zimnych wiatrów północy, pozostawiając jednak wolny przystęp ogrzanemu powietrzu i słońcu od strony południowo-wschodniej. Górskie, z powodu wzniesienia zakładu rozrzedzone powietrze, obfituje w ozon, odznaczając się niezwykłą świeżością i balsamiczną wonią drzew. Bieg ciepłoty dziennej jest dość jednostajnym, ciepło zwolna z ziemi promienieje z powodu bujnej roślinności, a termometr spada najniżej w godzinach rannych. Przeciętna miesięczna ciepłota wynosi według Celsiusza w miesiącach:

	rano	w południe	wieczór
czerwcu	+ 12°	+ 21°	+ 14°
lipcu	+ 14°	+ 26°	+ 17°
sierpniu	+ 14°	+ 22°	+ 16°
wrześniu	+ 13°	+ 20°	+ 13°

Co do pogody w poszczególnych okresach sezonu, to nic pewnego, jak wogóle w klimacie górskim, powiedzieć nie można, chyba, że przeciętnie największą bywa ilość opadów w drugiej połowie czerwca i pierwszej lipca i że druga połowa lipca, miesiąc sierpień i wrzesień prawie rok rocznie bywają bardzo piękne.

Dojazd do zakładu zdrojowego jest nawet dla ciężko chorych bardzo udogodniony, gdyż dworzec kolei tarnowsko-leluchowskiej znajduje się u podnóża samego zakładu. Po obu stronach doskonałej drogi, wiodącej przez zakład do zdroju, ciągnie się szereg pięknych szwajcarskich budynków, wznoszących się amfiteatralnie aż do głównego domu zdrojowego. Domy mieszkalne, przeważnie drewniane lub na pół murowane, z których wyszczególnia się Dom zdrojowy i Żegotka, są suche, ubrane zielenią i mają tę zaletę, że roztaczają się z nich przecudne widoki na uroczą okolicę.

Wielką wygodę stanowi okoliczność, iż zdrój szczawy żelazistej mieści się w głównym domu zdrojowym, a obszerna, kryta weranda pozwala nawet w czasie słoty używać przechadzki; doborowa czytelnia, sala do zabaw i koncertów, dobra restauracya, pozwalają zaspokoić wszelkie potrzeby umysłowe i fizyczne. Mieszkania są stosunkowo tanie, od 40 ct. do 2 złr. dziennie, wygodnie umeblowane, a liczba pokoi wynosi powyżej 300.

Do środków leczniczych należy zaliczyć: 1. Klimat, posiadający cechy podniebia alpejskiego; 2. wodę żegiestowską; 3. kąpiele gazowo-wodne, borowinowe i igliwiowe; 4. kąpiele zimne w Popradzie, których średnia ciepłota wynosi +12° R., z powodu nagłego spadu tej rzeki górskiej i silnych fal, zbliżone bardzo w działaniu swem do kąpiel morskich; 5. dyetę; 6. żentycę; 7. uproszczone procedury hydryatyczne (wstrzykiwania i zmywania wodą mineralną) i elektroterapię.

(C. d. n.)

Franciszek H. Nowicki.

Z cyklu: Tragedye pustyni.

Orlica.

Orkan ciągnie i skrzydłem piorunowem zmiata
Górom czoła i w przepaść miota głazów deszcze;
W burzy, z łupem chwyconym w krwawych [szponów kleszcze],
Chmur żeglarka, orlica, przez góry przelata.

W gnieździe czeka ją rzesza piskląt nieskrzydlata,
Głodna, od wczoraj pewnie niekarmiona jeszcze,
Prędzej! za nic te wichry i gromy złowieszcze,
Naprzód! za nic ta burza, co grzmi koniec [świata]!

Kraje piersią prąd wichrów — wtłacza sił [ostatki]
W matki skrzydła — hej prędzej!... już ją tur- [nie skryły...]
Doleciała!... tam gniazdo — tam jej głodne [dziatki].

Jakież krzyki z jej gardła w pustyni się wzbiły!
Tam grom rozmiażdżył gniazdo z dziećmi orlej [matki...]
Nie słuchaj!... ten krzyk płasi lodem ścina żyły...

Echa kąpielowe.

Z KRAJU.

Zawoja 18 lipca. Nasz śliczny zakątek górski obecnie w najpiękniejszej swej krasie, a świeżo rozwinięte lasy szpilkowe rozlewają dokoła woń balsamiczną. I tutaj mamy co roku letników, ale nietyle, ileby powinna ściągnąć tak piękna miejscowość, a wina po części leży w tem, że za mało dotychczas na Zawoję zwracano uwagi. Co do mieszkań, jest tu kilka domów arcyksiążęcych, zwykle przez gości zajętych, a cena mieszkań w tych domach, składających się z dwóch pokoi i kuchni wynosi przeciętnie do 50 złr. na sezon. Mieszkania te zaopatrzone są w najniezbędniejsze umeblowanie, to jest w łóżka, stoły, krzesła itd. Prócz tego jest wiele porządnych chłopskich chałup, które przez gości zamieszkane być mogą, a cena tych, również urządzonych mieszkań wynosi odpowiednio do ilości izb od 30 do 50 złr. na sezon, tj. dwa miesiące. Lud jest cichy i zgodny i z ochotą stara się gości zadowolić, a także i wszelkie artykuły żywności dostanie w miejscu niedrogo; np. masła kwarta 50 ct., jaj 6 — 7 za 10 ct., mięsa funt 24 ct., mleka kwarta 6 ct., a inne artykuły dostać można w sklepach, których mamy tutaj kilka — z tych dwa chrześcijańskie, tj. sklepik kółka rolniczego, wzorowo prowadzony przez p. Walskiego i drugi p. Bazińskiej, żony tut. dyrektora szkoły; reszta sklepów przy karczmach pozostaje w rękach żydowskich. Mamy tutaj i rodzaj hotelu i restauracyi w górnej Zawoi, utrzymywanego przez propinatora p. Brülla i tam zwykle turyści udający się na „Babią górę“ mogą znaleść nocleg i posilenie. Kościół i poczta w miejscu — a na wszystkie strony rozbiegające się górskie wąwozy, wzorowo utrzymane lasy z wygodnemi licznemi drogami, t. zw. „Reistegami“ dają pole do miłych, niemęczących a uroczych spacerów i wycieczek. Są zatem wszelkie warunki, by miejscowość tę popierać i ściągnąć większy napływ gości i żeby tak który z kapitalistów obejrzawszy teren zechciał tu postawić parę odpowiednich domów dla gości, zrobiłby dobry interes, bo co roku zgłasza się o mieszkania wiele osób, zwabianych zdrowem, balsamicznem, górskiem powietrzem i pyszną kąpielą, działającą zbawiennie w swych skutkach. Fura jednokonna z Makowa do Zawoi kosztuje 2 złr. a dla osób słabszych można wynająć i powozy od 3 zł. do 5 złr.

Tego roku sezon mniej ożywiony jak zwykle, ale i tak bawi tu kilka rodzin z Krakowa, z Prus, z Żywca, a nie brak i żydów, którzy przeważnie osiedlają się w górnej Zawoi.

Z gości bawiących tu między innemi: Friedberg, kasyer podat. z Krakowa z córkami, Müldner, kapitan marynarki, Woźniakiewicz, urzędnik, Ważny, prof., Kasparkówna, naucz. z siostrą, Piotrowski, prof. z rodziną, Mucha, inspektor lasowy z rodziną, Warzeszkiewiczowa, żona nadinżyniera z rodziną.

Rymanów-Zdrój. (Dok.) Nie piszę monografii Rymanowa, ale luźne uwagi ze zdrojowiska, o którem czytająca publiczność wie bardzo mało, to też opuszczam skład chemiczny zdrojów, których tu jest trzy, bardzo do siebie podobnych, a prawie identycznych z wodami zdroju Iwonickiego. Najlepiej da się określić zdrój Rymanowski słowami, że to woda od Boga dzieciom na pożytek dana i z pewnością najtrafniej Rymanów określę, nazywając go kąpielami dla dzieci. Jeżeli bowiem leczą się tu kąpielami starsi, a głównie kobiety, swoistemi cierpieniami dotknięte, to najczęściej potrzeba wody tutejsze dla nich wzmacniać, przez dodawanie do kąpieli soli, którą w umyślnie na ten cel postawionym budynku się otrzymuje, a która jest bezwarunkowo wytworem uczciwym, niedającym się o fałszowanie solą kuchenną nawet podejrzywać. Jak już w przeszłym liście zanotowałem, zakład Rymanowski jest bardzo rozległy, wśród prześli-

Kilka wrażeń z Abbazii

doznał Wł. L.

(Dokończenie).

Dobiegały końca dni pobytu mego. Przeszły płaczliwe, mgliste dni Sirocca, minęły skwary upalne. Promienie słońca już nie grzały tem samem ciepłem słonecznem. Ślizgały się jak dawniej po wodzie, gdy ranki pogodne z za Welebitu wstawały, całowały listki lauru — rozjaśniały chorych twarze, ale brakło im siły, brakło ciepła. Natomiast przeciwnik sił nabierał. Coraz częściej zaglądały wiatry zimne w ciche ustronie, aż jednej nocy spadł na zatokę wichr północny. Wzburzył bezdnię morską i stąpał ku brzegom, przewalając wód masy. Więc się cofały przed strasznym mocarzem, cisnęły przed siebie dalsze odmęty, piętrzyły się, chcąc się wyrwać z tłoku. Podobnie człowiek wygina swą postać, napręża muskuły, gdy go krępują sploty węża. Pot kroplisty na skroniach mu osiada. One się pianą na szczytach okrywały, a Borra mroził je, w srebrzyste krople rozdmuchiwał i dął, jak śnieżną zamiecią. I sparły się fale o ląd. Z szumem uderzyły o brzegi, cofnęły się i znów do szturmu ruszały, ale już i pomoc przyszła. Nadpłynęły inne bałwany. Z tryumfem wbiegły na skały, deszczem kroplistym oblały ziemię, operlały listki i trawy, napełniały powietrze atomami soli.

Słońce z chłodem przypatrywało się walce. Niebo jasne wisiało rozpięte nad ciemnolazurowem niebem.

* * *

Bardzo wczas jechaliśmy do Fiume. Nad Rjeką błyszczała jutrzenka. Na wschodzie niebo nabierało barwy karminowej. Ciemno liliowe jaśniało i różem oblewało się na krańcach. Gdzieś za szczytami płynął pan światła na ognistym wozie, blask szedł odeń ku górze. Zwolna dniało.

Był dzień zupełny, gdyśmy ruszali ze stacyi. Lokomotywa wspinała się po nagich, skalistych wzgórzach, otwierając wciąż nowe widoki. Krajobraz się zmieniał. Raz mignęła w dolinie wioska z kościelną wieżą, to znów wracało morze niezmierne, obsiane wyspami. Za zatoką lśnił się Monte magiore swą urwaną ścianą, dziś śniegiem przypruszoną. Na wysokości 500 m. i koło nas leżały pierwsze płaty śniegu. Jeszcze wyżej, jeszcze dalej, a pociąg pędził na wyżynie kroackiej. Mroźne gwiazdki wyrastały na szybach okien. W koło stał las jodłowy z jarami puchem białym zasypanymi. Było jeszcze rano, słońce kładło od drzew fioletowe cienie. — Wspomniałem na podobną chwilę!

Z pomiędzy zielonych gajów wawrzynu, z pod pinij, magnolij, palm rozłożystych i cyprysów smukłych, gdzie pełnem tętnem biło życie natury, wracałem do kraju, gdzie mrozy ścięły ziemię, a przyroda w strasznej martwocie na przebudzenie czekało, — ale wracałem do ojczystej ziemi.

. . . .

Lesie z podkarpackich dolin! O jakżeś piękny, gdy w letni poranek rosa ci mchy i paprocie operli! Woń się w koło rozpływa żywiczna. Ptaki zgodnym chórem nucą. Lis w dali bieży po zdobycz, do gniazda się czai. Nad brzegiem strumyka sarna gasi pragnienie. Pięknyś i w zimowe południe, gdy blade promienie srebrzą zaspy śnieżne, piękny w gwarne, wiosenne wieczory i nawet mgliste dnie szarej jesieni. Ciebie mi przypomniały owe bory kroackie. — Na ciebie wspomniałem i utonąłem w pamięci chwil jasnych, radosnych.

cznego, suchego, pachnącego, żywą zieloność posiadającego szpilkowego lasu położony, środkiem rzeczką Łabą przerżnięty, otwartą dolinę tej rzeczki zajmujący. Stąd dużo tu powietrza, a widoki wprost boskie. Z galicyjskich zakładów zdrojowych, nie wyłączając Żegiestowa, który wśród lasu położony, żaden nie może pochwalić się tak wspaniałem położeniem jak Rymanów, a to ciągłe powtarzanie wśród znających tutejszy zakład, że Rymanów ma przyszłość, właśnie na tem jego położeniu się opiera. Opiera się dalej na kolosalnej obfitości wody zdrojowej, przeszło milion litrów na dobę wynoszącej, a w końcu na tej fundamentalności urządzeń, które wprawdzie powoli, ale za to ciągle postępują naprzód. Jest też Rymanów prawdziwie chrześcijańskiem zdrojowiskiem. Nie piszę antisemickiem, bo się tu żydów nie prześladuje, ale się tylko usiłuje, aby ich preponderacyi, tak się gdzieindziej dotkliwie uczuć dającej, ustrzedz. Można w przybliżeniu podzielić Rymanów na trzy dzielnice, jeżeli kto woli na trzy partye. Do domu, w którym zarząd zakładu urzęduje, to dzielnica żydowska, mająca swoją restauracyę i swojego lekarza-żyda, od domu tego ciągnie się właściwy zakład aż po dom dra Dukieta, lekarza zakładowego, od początku istnienia zdrojowiska tutaj praktykującego, trzecią dzielnicę stanowi dom wspaniały Zontaka.

Żydzi przychodzą do zakładu pić wodę i kąpać się w osobnych, dla siebie przeznaczonych łazienkach, służba zaś przestrzega, aby tylko osoby przyzwoicie ubrane do zakładu się dostawały. We właściwym zakładzie stoi oprócz źródła i łazienek kilka domów mieszkalnych, dom zdrojowy (Kurhaus), ciągle jeszcze nieskończony, a szkoda, bo wcale okazały i dobrze narysowany. Dom Zontaka czyli willa pod Matką Boską jest tak ładny, że mógłby stać i nie żenowałoby go to w każdem zdrojowisku zagranicznem. Urządzony dostatnio, nie bez pewnego wykwintu, nadzwyczaj czysto utrzymany, posiada 40 numerów mieszkalnych, większych i mniejszych i w nim też zamieszkuje najlepsza publiczność do Rymanowa przyjeżdżająca. Duża sala w środku tego domu się znajdująca, jest jedynem miejscem w zakładzie, gdzie w czasie słoty osoby tu mieszkające przechadzki używać mogą, to też dzieci rodziców tu mieszkających są szczęśliwsze od wszystkich innych i ta sala oprócz dobrego umeblowania domu Zontaka, jest właśnie ową forsą, owym momentem, dla którego można zakład na trzy podzielić partye, bo ten dom ze swoją halą, to prawie osobny zakład, budzący dużo zazdrości i stąd pochodzących kwasów. Zawsze też w domu tym mieszka jeden z lekarzy, co dla partyj tu mieszkających wielką jest dogodnością, mają bowiem pod bokiem radę i opiekę w każdym przypadku, o które wobec wielkiej ilości dzieci tu zgromadzonych nie trudno. Wobec tych dogodności nazywa się ta dzielnica arystokratyczną, nie przez wzgląd na osoby dom Zontaka zamieszkujące, bo główna tu siedziba inteligencyi, ale właśnie przez wzgląd na zaspokajane nawet wybredne wymagania. Ramy przygodnej korespondencyi nie pozwalają mi na szersze rozpisywanie się o stosunkach towarzyskich i wielu, wielu innych rzeczach, a bojąc się, aby mi Szanowny Redaktor oszczędzając miejsca w „Zdrojowiskach“ nie skreślił niczego z mojego pisania, kończę w nadziei, że może jeszcze trafi się sposobność do doniesienia szanownym czytelnikom czegoś z tej pięknej a rzeczywiście wielką przyszłość rokującej miejscowości.

Dr. Primus.

Szmeks. (Tatra-Füred) 20 b. m. Na życzenie Szan. Redakcyi przesyłam kilka słów z okolic mniej zwiedzanych przez naszych „taterników,“ a jednak godnych uwagi. Mam na myśli Babią Górę w Beskidzie i Wielki Chocz w pasmie gór, łączącem Tatry z łańcuchem gór Fatra.

Wraz z jednym towarzyszem wyruszyłem na Babią Górę z Makowa. Kto przybywa południowym pociągiem, może z łatwością być o wschodzie słońca na szczycie, byle nie bawił długo w Makowie, bo wozem jedzie się do końca Zawoi 3—4 godzin, a stąd (od t. zw. koszar kolonistów tuż u stóp góry) wypada jeszcze iść pieszo przez 3—4 godzin. Przewodnika zamówić najlepiej z góry przez Kółko rolnicze w Zawoi. Można go dostać i wśród nocy bez zamówienia, ale nie bez trudności i straty czasu Kto porówna Babią górę ze szczytami tatrzańskimi, przyzna, że wyjście na nią wymaga co najwyżej tyle trudu, jak wyjście na Czerwone wierchy, a widok z niej — zwłaszcza przy wschodzie słońca — nie ustępuje najpyszniejszym widokom w Tatrach. Owe ciekawe figury geometryczne, jakie zdaje się przybierać blask słoneczny, owo przepyszne zapalanie się szczytów tatrzańskich, a wreszcie Babiej Góry, jakby jakichś olbrzymich trociczek, podczas gdy reszta świata w cieniach nocy jeszcze pogrążona, owa przecudna gra kolorów budzącej się ze snu natury, nie dadzą się opisać, ale przemawiają do duszy żywiej, niż najszczytniejsza poezya. Szkoda tylko, że obecnie nie ma na grzbiecie Babiej Góry żadnego schroniska.

Zaszliśmy do Półkozy, słonych kąpieli na południowych stokach góry, założonych przez Polaka, który w r. 1867 mieiscowość tę zakupił i nią zarządza. Wogóle częsta styczność Polaków ze Słowakami wydaje się bardzo pożądaną, bo usuwa ich uprzedzenia ku naszemu narodowi.

Zalecałbym przeto gorąco zwiedzanie Wielkiego Chocza, w pośrodku Słowaczyzny się wznoszącego, zwłaszcza, że nastręcza sposobność oglądania przepysznej panoramy czterech pasm górskich. Wyjście w 3—4 godzinach najłatwiejsze od wsi Jasienowej za Kubinem, gdzie też łatwo o przewodnika (płaci się mu 2 fl.) — zejście najkrótsze z początku nieco strome, ale następnie nader wygodne i malownicze, przez ruiny zamku Likawy do Różowych Brzeżków (Rosenberg) w trzech godzinach. Kto chce doznać wrażeń wysokich szczytów, a nie narażać się na żadne niebezpieczeństwo, niechaj spieszy na Babią Górę i na Wielki Chocz! Nadmieniam w końcu, że z Rosenbergu łatwy powrót, bo jest on stacyą kolejową na linii Bogumin-Koszyce. *Tarnowianin.*

Szczawnica 21 lipca. Od daty ostatniej mojej korespondencyi panowała tu pogoda, taka, jaką tylko w górach cieszyć się można, zwłaszcza po słocie, której nieprzyjemności dłuższy czas odczuwaliśmy. W ciągu tego czasu nawiedził nas kilkakrotnie przelotny deszczyk, ale był on teraz upragnionym gościem, bo odświeżał roślinność i stanowił pewną rozmaitość. Na deptaku wesoło witali się znajomi, panie nasze mogły nareszcie zabłysnąć w pełnym wdzięku swej krasy. A trzeba wiedzieć, że posiadamy tutaj także gwiazdy sezonu. Kto się lubuje w fiołkach, skromnych a woniejących, potrafi je tu odszukać, —kto lilie przenosi nad inne kwiaty, nad fiołki, róże, bławaty, nie dozna trudów w wyborze, gdy po dłuższym tu pobycie, ozon skrzepi serca bicie i zakwitną znów jak zorze.

Cóżto? Rymy w „Echach“? Tak, a jeśli państwo chcecie, echo rymów. Ale jak tu nie rymować, nie zarazić się poezyą, gdy przed okiem wszystko tchnie poezyą, na jaką tylko przyroda zdobyć się zdoła. To też z pierwszym brzaskiem słońca wszystko się organizuje w grupy, grupki i obmyśla wycieczki to do uroczych Pienin, to na leśną polankę i na szczyty Trzech koron, Bryjarki, Jarmuta, to do zameczku św. Kingi, Czerwonego klasztoru, Czorsztyna, do zamku na Niedzicy, a nawet dalsze przez Nowy Targ do Zakopanego i Morskiego Oka, do Szmeksu i wiele innych.

Stali i wierni zakładowi i alejom w górnym zakładzie i na Miedziusiu — bez względu czy deszcz, czy pogoda — pozostają jedynie kuracyusze, różniący się od nas nietylko ubiorem, ale i schludnością, językiem i konserwatyzmem wszystkich, właściwych rasie tej przymiotów. Tych góry nie obchodzą, chyba o tyle, że drzewo na nich rośnie, skały... poco skały? ani koza się na nich nie pożywi, a spaść z nich łatwo!... Ich obchodzi Józefinka, pawilon do płukania itp. A jeśli koniecznie o góry chodzi, to gdy chcą, to i to zdobyć potrafią... Dowodem tego, że zdobyli górę, którą chciano uczynić niedostępną dla nich, a mianowicie górną część parku i przestrzeń około budynku teatralnego, którą komisya zdrojowa zarezerwowała dla gości należących do „obu czytelń“, tj. czytelni w zakładzie górnym i na Miedziusiu. Obecnie usunięto już tablice z owem zastrzeżeniem i jak na dole, tak i na górze rozsiadają się na ławkach długokapotowcy i czyszczą charakterystyczne swe organy powonienia bez pomocy chustki, lakierując palcami ławki.

Zastrzegam się uroczyście przeciwko posądzeniu mnie o jakie nieprzyjazne usposobienie względem wyżej opisanych zdobywców gór. — Owszem, wdzięczność powinniśmy czuć dla nich, bo zarząd zakładu nie będzie mógł odpoczywać bezczynnie, będzie zmuszony czynić dalsze postępy i udogodnienia „dla członków obu czytelń“. Pola do pracy jest dość. Dla „członków obu czytelń“ można zalecić splantować i chodnikami poprzeżynać północny stok górski powyżej zakładu, całe podnóże góry Bryjarki i Bereżnicy. Stąd wyniknie wieloraka korzyść... Najpierw źródło Jana stanie się dostępniejszem, — przez zalesienie źródła Józefinki, Stefana i Waleryi będą obfitsze, a nareszcie, gdy wszystko według powyższego planu uporządkowanem zostanie, znowu w imię równouprawnienia ustąpimy z tej pozycyi i będziemy kroczyć po drodze dalszego postępu... Nagie dzisiaj wzgórze, zwane „Palanicą“ za potokiem „Grajcarkiem“, aż się prosi o ożywienie go drzewiną i splantowanie. Połączenie tego wzgórza ozdobnym mostem z górną Szczawnicą, jakoteż zalesienie Palanicy i połączenie jej z laskiem na Hulinie, przydałoby nowej ozdoby obu zakładom, a „członkom obu czytelń“ nowej przyjemności, n. b. na tak długo, dopóki istniałaby rogatka na mostach w formie opłaty 10 hellerów za korzystanie z przechadzek w tej miejscowości.

Brak tolerancyi, to istotnie nasz grzech pierworodny. Lecz i w tem nie jesteśmy konsekwentni. Bo gdy w łazienkach, zakładzie inhalacyjnym i t. p. stawiamy sobie rogatki w postaci większych opłat, — za złe bierzemy upośledzanej przez nas warstwie obywateli i obywatelek, że taksy kuracyjnej wnosić nie chcą, i czyni nam to pewną złośliwą przyjemność (Schadenfreude), gdy zarząd wzywa aż pośrednictwa delegowanego Komisarza Namiestnictwa, by do kosztów utrzymania służby przy źródłach, muzyki zdrojowej i t. p. przyczynić się zechcieli. A przecież gdyby nie oni, Szczawnica nie mogłaby się pochlubić tak pokaźną liczbą kuracyuszów. Wszakże i to coś warte!...

Wielce ceniona i rzeczywiście zasługująca na to instytucya pocztowa łączy nas ze światem i dobrze spełnia swe zadanie. Listy otrzymujemy regularnie, a przez doręczanie ich rano, w południe i wieczór, na opieszałość uskarżać się nie możemy. Inaczej się rzecz ma pod względem połączenia świata z nami. Jeśli list nadany na pocztę w południe, to otrzymacie go w Tarnowie nazajutrz po południu. Nadany jednak wieczorem, dojdzie do rąk waszych dopiero na *trzeci* dzień z rana. Przysłowie więc, że kula z góry szybko się toczy, nie ma tu zastosowania. Gdyby zarząd zdrojowy wpłynąć zechciał na urząd pocztowy, by wóz pocztowy ekspedyowano stąd o godzinie 1 lub 1½ w nocy, otrzymaliby mieszkańcy Tarnowa, a nawet Krakowa i Jarosławia wieści stąd nazajutrz po południu i stałoby się potrzebie połączenia świata z nami zadosyć.

Prócz dogodniejszego połączenia pocztowego ze światem, zdałoby się tu bardzo połączenie zakładu górnego z Miedziusiem, obecnie bowiem dużo drogi nakładać musimy, gdy się chcemy skomunikować czy to z zakładem dolnym, czy z apteką, lub odwrotnie, gdy chcemy z Miedziusia dostać się do zakładu górnego lub do kościoła.

Przez przeprowadzenie drogi przez niezabudowaną jeszcze parcelę koło realności Matuji, przybyłaby wielka dogodność dla ułatwienia komunikacyi wozowej, a przez przedłużenie drogi od plebanii koło kościoła ku schodom, prowadzącym do parku Miedziusiu, dla pieszej. Projekt ten polecamy gorąco Szan. Komisyi zdrojowej, uważamy go bowiem za bardzo pożądany ze względu na gości odwiedzających Szczawnicę.

Zapowiedziany na wczoraj koncert Akademików krakowskich powiódł się tak pod względem wykonania jako i kasowym bardzo dobrze. Piękna sala tutejszego teatru zupełniła się szczelnie publicznością, darzącą rzęsistemi oklaskami sympatycznych amatorów. Po ukończonej produkcyi urządzona zabawa z tańcami stanowiła dla nadobnej płci *great attraction* koncertu To też powodzenie było zupełne.

W przeddzień koncertu odbyło się przedstawienie teatralne trupy artystów p. Müllera. Dawano sztukę osnutą na tle stosunków nihilistycznych w Rosyi, przerobioną z senzacyjnej swego czasu powieści R. H. Savage'a p. t. „Urzędowa żona.“ Całość przedstawienia wypadła wcale dobrze. Na pierwszy plan wystąpiły role pny Szymańskiej (Nieznajoma), Ad. Müllera (Artur Lenox), pny Grafczyńskiej (Zofia, córka Weleckich), następnie role Zapałowicza (Szasza Welecki), Konopki (Baron Friederix) i pny Kwiatkowskiej (Panna de Lannay). Inne role dobrze dostrajały się do całości.

Teatr p. Müllera, aczkolwiek nie posiadający sił wybitnych, spełnia swe zadanie bardzo sumiennie. Repertoar składa się z wyborowych sztuk, mogących zadowolnić życzenia inteligentnej publiczności.

Na niedzielę zapowiedziany koncert pp. Skrzydlewskiego, pianisty i Skarżyńskiego, wiolonczelisty, artystów z Poznania. *J. P.*

Rabka 19 b. m. Bawiąc od dwóch tygodni w Rabce po raz pierwszy, tem skrzętniej zbierałem wrażenia, by się módz niemi podzielić. — Chcecie się prawdy dowiedzieć?... Nie mam zbyt dużo do zanotowania. Miła swem położeniem miejscowość ta, ma swoje lecznicze zalety, lecz dla ludzi szukających jedynie wytchnienia w lecie po pracy i rozrywek, jest zbyt monotonna. Mimo ładnych okolic niema tutaj zwyczaju—nie wiadomo dlaczego — odbywania dalszych wycieczek, a goście chcąc nie chcąc ograniczają się na wydeptywaniu ścieżek w lasku i parku zakładowym. A propos parku, tak wiele o nim słyszałem, że pierwsze swoje kroki po zagospodarowaniu się w zakładzie, zwróciłem w jego stronę. Niestety, spotkało mnie rozczarowanie. Proszę sobie wyobrazić kilkodziesięcio-morgowy obszar trawnika z 3 na wstępie skromnymi klombami kwiatowymi, a na tle tego wszystkiego rozsianych kilkaset młodych, 2 — 3 m. sięgających drzewek. Ścieżki w głębi parku zarośnięte trawą, jedna ławka, jak utrzymuje pewna złośliwa kuracyuszka, jeszcze od zeszłego roku ze złamanem oparciem i dwa ogromne doły w południowej części parku, najwidoczniej pozostałość po wykopanej glinie, wypełnione stojącą wodą deszczową (śliczny rozsadnik malaryi) — uzupełniają ten piękny obrazek.

Nie myślę ja wcale robić zarzutu właścicielowi zakładu, że drzewka są zbyt małe, bo to kwestya czasu. a z chwilą założenia parku jest się przecież obowiązanym nietylko do utrzymania porządku, ale owszem do jego upiększania.

Tyle na razie nasuwa się mi uwag krytycznych co do strony zewnętrznej Rabki. Żywmy jednak niepłonną nadzieję, że znany z energii właściciel zakładu, pan dr. Kaden, wglądnie w tę sprawę i usunie na przyszłość te nieporządki.

Przychodzę teraz do potrzeb ciała, boć od nich poniekąd zależy efekt kuracyi, a głównie humor. To też i moja korespondencya nie byłaby tak żółcią napojona, gdyby miejscowa restauracya nie psuła żołądków. We wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych główną rolę w rozwoju i w dobroci produktów odgrywa konkurencya, a wszelki monopol prowadzi do lekceważenia własnego interesu. Tak się też stało i w Rabce. Istnieje tu tylko jedna restauracya, więc restaurator nie zadaje sobie wcale trudów, by dogodzić choćby niewybrednym gustom kuracyuszów. Jedzenie i usługa pozostawiają w ogólności wiele do życzenia.

Życie towarzyskie było dotychczas dosyć ospałe, pewne ożywienie nastąpiło dopiero z przybyciem chóru akademickiego z Krakowa, który doroczne objazdy kąpielowe zaczął od Rabki. Sympatyczne grono śpiewaków ściągnęło też na swój koncert z dn. 17 b. m. licznych słuchaczy, sala wypełniła się po brzegi. Na urozmaicony program złożyły się produkcye zbiorowe chóru, piękny śpiew solowy p. Gabryela Górskiego, wytworna gra na skrzypcach i dobra deklamacya braci pp. Zawiłowskich, jakoteż pełne humoru intermezzo p. Szyszki. Po koncercie nastąpiły tańce, na których nie brakło tym razem danserów, bo krewka młódź krakowska hasała ochocz do 2-giej w nocy. Do samego kadryla stanęło przeszło 50 par, — cyfra jak na Rabkę bardzo pokaźna, — pod wytrawnem kierownictwem znanego wodzireja, p. Dra Józefa Górskiego. Szkoda tylko, że wiązanka podniosłych wrażeń, jaką wyniósł niejeden z uczestników zabawy, została zepsutą przez mniej estetyczne spluwanie, po kurzu i pyle, jaki podczas mazura unosił się w sali. A można było temu zapobiedz przez zamiecenie sali po koncercie. Na drugi dzień opuścił chór gościnne progi zakładu, udając się furmankami na dalsze produkcye do Zakopanego, ścigany tęsknemi spojrzeniami pewnych czarnych ocząt. *Z.*

Z ZAGRANICY.

Z Francensbadu donoszą: Napływ kuracyuszów jest w bieżącym sezonie nader żywy. Skutkiem tego kwitnie życie towarzyskie, nie brak też licznych zabaw i rozrywek. Corso kwiatowe cyklistów pod protektoratem arcyksiężniczki Maryi Józefy i zabawa parkowa z dnia 3 b. m. udały się zupełnie. Pożądaną nader dla publiczności nowością są koncerty spacerowe, urządzane podczas pięknych wieczorów letnich w wielkim parku zakładowym przy przepysznem oświetleniu.

Ischl. Przybyła tutaj na dn. 2 bm. para cesarska na swój zwykły pobyt letni, a w kilka godzin później przyjechał arcyksiążę Franciszek Salvator ze swą familią. Zarząd gminny nie omieszkał uczynić tegorocznego przyjazdu pary cesarskiej, wobec zbliżającego się 50-letniego jubileuszu panowania cesarza Franciszka Józefa, nader uroczystym, skutkiem czego rozwinęło się przyjęcie zarówno ze strony sfer rządowych, jak i publiczności, w gorącą owacyę.

Nauheim. Kąpiele w Nauheim, położone w W. Księstwie Heskiem, u południowego stoku gór Taunus znajdują się obecnie w prawdziwem *en vogue*. W połowie lipca ma tu przybyć na pewien czas na kuracyę cesarzowa Elżbieta na wyraźne życzenie swych lekarzy. Cesarzowa cierpi według urzędowych sprawozdań na ciężką anemię. Skutkiem silnego zapalenia nerwów (neuritis) połączonego z kilku tygodniową bezsennością, na które zapadła cesarzowa podczas ubiegłej zimy, wzmogła się anemia do tego stopnia, że wystąpiło mierne rozszerzenie serca, które jednak przynajmniej na razie nie daje powodu do żadnych poważniejszych obaw.

Wyciąg z listy gości.

Krynica. 7-ma lista gości zdrojowych podaje sumę 2425 gości przybyłych do dnia 15 lipca.

Z Warszawy: Rydzykowski Wac., Didier Leok., Ficka Mich., Bedlicka Jad., Malczewska Ant., Chojnowska Wal., Borowska Mar., Jasińska Aniela, Lewandowski Mich., Czermińska Mar., Thugut Kaz., Sikorski St., Szostkiewicz St., Brahms Anna, Mielęcka Ter.. Trzebuchowska Mar., Lasocki St., Zaleska Mar., Steinkohler An., Szarowicz Elw., Ręczlerska Hal., Krasnodębska Pobóg Cec., Boboli Ber., Fabian Paul., Krawicka Fr., Marendowska Józ., Chrzanowski Teof., Korusiewicz Mar., Stankiewicz Leok., Kosiakowska Mar., Kryńska Hel., Waligórski Rom.; — Ze Lwowa: Mazowiecki Rysz., Maryańska Zof., Kroch Laura, Zerygiewicz Jul., Piasecka Mar., Hruby Kar., Dąbrowski Woj., Radkiewicz Teod., Jahl Mar., Redlówna Otylia, dr. Lityński Jan, Körber Fryd., Laurecka Joan., Wysocka Giz., dr. Tabor Bron., Rolbiecki Kaź., Almirowicz Jan, Dolnicki Józ., Baternay Wikt.; — Z Krakowa: Latter Ter., Herz Cel., Adamska Zof., Kleczkowski Ant., Zwoliński Marc., Czerny-Schwarzenberg Jad., Łoziński Józ., Kluger Amal., de Poglies Anna, Löbenstein Józ., Blumenfeld Mar., Psarzyńska Mar., Jurzyniec Apol., Kosińska Zof., Rosenstock Sab., Jüttner Henr., Szyjewski And., Bernstein Pepi, Trzcińska Jad., Zalewska Mar., Walczyński Miecz.; — Z Tarnowa: Gerżabek Ferd., Birtus Em., Auber Sam., Kurz Ewa, Weinfeld Leo. Atlas Min., Geldzähler Sara, Brandstätter Sab., Albrecht Karol.—Z Przemyśla: Kadernożka St., Süswein Sam., Münz Mina, Stark Anna, z Jasła: Knebel Józ., Rosner Leon. Ławińska Winc. z Wilna, Jodelis Em. z Omska, Pantoflińska Mar. z Żywca, Miłkowska Em. z Ostrowca, Fiedorowicz Mar. z Witebska, Pękosławska Mar., i Strassburger Jad. z Moskwy, Stern Ad., Aleksandrowicz Izab. i Regina, Panciewicz Br. z Gorlic, Janowski Amb. z Sambora, Grapow Bruno z Iłowa, Sułkowska Lid. z Grodna, Krampner Mat. z Drohobycza, Rudzińska Jad. z Zalesicz, Niemirycz Zof. z Gawarzyny, Rudzki Ign. z Proskurowa, Malinowski Wł., Salamonowicz Gust., Rausz Mar. z Łodzi, Huet Her. z Przeworska, Bielawska Mar. z Nelszybki, Głód Fran. z Krosna, Wietcka Wan. z Petersburga, Buchsbaum Eid. z Rubieszowa, B. Preis z Krystynopola, Kleinberg Lud. z Wiednia, Treibel Adolf z Bielska, S. Bloch i R. Feuerstein ze Stryja, Pełzucka Wł. z Praszki, Szłagowska K. z Sosnowca, Reiner Ch. z Dębicy, Hamer Z. z Będzina, Hager S. z Zabłotowa, Silberberg Ch. z Ottynii, ks. Stepszysz Kaz. z Małego Płocka, Zahradnik Teof. ze Złoczowa, Piwkowska Hel. z Radomia, Zagórska An. z Horodyszcza, Śmiałowska Mar. ze Stajaniec, ks. Jastrzębski Lud. z Komborni, Siedlecki Tyt. ze Spasowa, Kohout Her. z Koszyc, Urbanowicz Hel. z Kirszan, Sławeta Jul. z Częstochowy, Bermann M. z Ryzowa, Dmochowska Mich. z Czerska, Koblicka St. z Michałowa, Grecka Paul. z Piotrkowa, Małecka Wawrz. z Koszlaków, hr. Łosiowa Augustowa z Bobina, Mermel Bron. z Kosówki, Xiężopolska Lud., Tyrczynowicz Zof., Vetter Bronisława. Grodzińska Wanda, Borowska Mich. i Broniewska Eug. z Lublina, Rakoch Ite z Bełza, Welikowska B. z Witebska, Haliński Andrz. z Żółkwi, Koryciński Czesław z Wierowa, Prokopowicz Fr. z Rybła, Nanowski Stef. z Romuszek, Wilska Alb. z Rawy, Horica Laudowa Mar. z Pragi, Cieński Zdz. z Wodnik, Skakalska Mar., Silberstein Roza, Kratzer Józ. i Mar. z Podgórza, Świba Br. z Jarosławia, Hr Dzieduszycki Maur. z Tłumacza, Felińska Dora z Łucka, Pytlik Rom. i J. z Jaworowa, Hopfinger Rom i F. z Borysławia Kronsil'ber Sara z Kutna, Lewi Bina z Tryestu, Rogaski Wal. z Gorlic, Zawadzka Em., Cichowska Mar i Cyryn Hel. z Dąbrowy górniczej, Schwab Kat z Wiednia, Hr. Orssich Elż. z Łańcuta, Rosner Win. z Grądów, Janicki Maks z Gdańska, Kwaśniewski Jan z Wojsławia, Czerny-Schwarzenberg Stef. i Frączkiewicz Wacł. z Gruszowa, Wysocka Mar. z Limanowy.

Żegiestów. Do d. 14 lipca przybyło do zakładu kąpielowego 128 osób. Z Warszawy: Marc. Pihula, Hel. i Ant. Wengler, Aleks. Wilski, Tytus z Pilcy Pileckl, Iwonna Sadkowska i Adela Wilska, Zofia Tarasiewicz, Jan Nep. Nowakowski, Ksawera Kuss, Roz. Kuroszyńska; — Ze Lwowa: Anna Lewicka, Ludwika Lukas, Lud. Leżańska, Marya Kapustyńska, Dr. Eug. Kozierowski, Kaz. Morawiecki, Marc. Ottmann, Mar. Starkel: — Z Krakowa: Dr. Marceli Zawadzki, Stan. Statowski, Kaz. Przybylska, Sobiesław Bystrzyński, Marya Siermontowska, Alojzy Polak, Modesta Münnichowa, Dr. Mich. Łopaciński, Aniela Plessnar, Józ. Kluggerowa, Marya Rożnowska, Stanisł. Christiani; — Teofil Drzymalik z Trzcianca, Lud. Müller, Ks. Jan Kwiatkowski z Witkowic i Karol Kwiatkowski z Radoczy, Ant. Tebich z Potoka, Hel. Golczewska z Jagielnicy, Wanda Podlaszecka z Przemyśla, Marya Kołotyło z Krasiczyna, Wik. Witkowska z Czudca, Fr. Warla ze Stechnikowiec, Em. Pełypiak z Kamionki strumiłowej, Ks. J. Bielewicz z Mogiły, A. Godek z Michałowic, Jan Dąbrowska z Bochni, Stan. Korwin Kulesza z Wołynia, Bol. Twardowski z Poznania Dr. Zygmunt Obnizki z Teofipola, Wiktor Doleżan z Tarnowa, Ks. Józef Nowiński z Rudnika, Ant. Mieyska ze Złoczowa, Wład. Lewicki ze Stanisławowa, Aleks. Suchniewicz z Grodna, Alojza Miąsikowa z Rozwadowa, Wład. Obmińska ze Starego Sącza, Paul. Goral z Moderówki, Aniela Danielewicz Aniela Leżańska z Winnik, Olga Pryjma i Amalia Hładyłowicz z Przemyśla, Ant. Hanuszowa i Stan. Obstowa z Łańcuta, Karol Karpiński z Kołczyna, Sulima Popiel i Witold Zosel z Rzeszowa, Bron. Podhorecka i Marya Dobrowolska z Kijowa, Stef. Kozierowska z Biasny, Marya Wołoszczyńska z Białej, Olga Łahacińska z Tarnowa, Olga Wichańska ze Złoczowa.

Zakopane. 7-ma lista gości wydana dnia 13 lipca wykazuje 1476 osób t. j. 659 mężczyzn i 817 kobiet.

Z Warszawy przybyli: Woliński Ant., Marynowska Eug., Piątkiewicz Ant., Januszewskie M., Anna, Józefa i Orszula. Chwat Gust., Kempner Flora, Pawlewicz Wera, Mozerska Zofia, Czechowski Aleks., Kuksz Bron., Juszkiewicz Teod. Szuster Mar., Mazurkiewicz Jan, Jägerman Otylia, Spleszyński Zen.. Marczewski Wład, Chrostowska A., Brunner Rosa, Bein Jad., Michałowski St., Brzozowski W., Streibel Hel., Nowodworska H., Godlewski Jan, Młodowska An., dr. Radziwiłowicz Raf., Maas Leon., Sterling Wład., Holewiński Stef., Chamiec Leon, Hulanicka Gabr., Kwapiński St., Przywieczerska Ew., Therenek Joan., Maciejewski K.

Z Krakowa: Gołąbek Józ., Maurizio Gust., Szulowa Reg., Kutrzeba Tad., Styczniowa Hel., Kwiatkowski J., Raczyńska Zofia, Gelowski Tad., Grabowska Al., Bizańska M., Wentzel Józ., Kalicka Jad., Silberfeld Adela i Piertat Magd., Federowiczowa Z., Fischerowa St., Gałczyńska Mał., Chmiel Adam, Górecki Józ., Nysz Karol, JE. J. Dunajewski, ks. Józ. Bielenin, Jasińska Kar., Naimska Aniela, Cieślik Franc., Ciechanowska Flor., ks. Faifer Mich., ks. Mikulski Wł., Dobrzański Fel., Rouger Paweł, Małkowski W., Smieszek A., Pachucki A., Ekierowa Józ., dr. Łepkowski Winc., Libeltówna Stef., hr. Hussarzewska Jad., Redykowa, Talowski Teod., Grosse Jul., Bobek

Kaz., ks. Sobierajski Józ., Kleitz Kar., Kulczycki Bog., Ripper Wilh., Radliński Tad., Doboszyński Ad., Macharski J., ks. Bratkowski Stef., Miszke J., hr. Dzieduszycka Barb., hr. Dzieduszycka Kat., Jeligowa Anna, Gabryelska Bron., Rehefeld G., Barabasz Wik., Znamirowski Fr., ks. Ledóchowski Włodz., hr. Szembekowa Zygm., ks. Morawski M., Kwiatkowski St., Kirkor Dymitr, Grabska Hel., Polzeniutt Mar., ks. Bojarski Mik.

Ze Lwowa: Tyzenhauzowa H, Próchnicka Wanda, Rogoyski Zdz., Barzycki Józ., Aschenasse, Mierzyński Leop., Fimarz J., Sołtysowa Józ., Brodowicz Wł., hr. Starzyńska Zof., br. Rudolfowa Em., Lityńska Mar., Toth J., Smoleńska Jul. i Stan., Spożarski Eug., Bałtarowicz Jan, Baraniecki Jan, Dobrowolski K., Marczyński Józ., dr. Eliasz Stanisław, Radzikowski; — z Tarnowa: Baum Kamil, Orszulska Józefa, Sokalski Józef, Kronhelm de Nordheim Marya i ks. Gadowski Walenty; z Królestwa Polskiego: Bukowska M., dr. Czajkowski Józef, Zembrzuski Mieczysław; z Poznania: dr. Mieczkowski A., dr. Köhler, Kusztelan Jan., Komendzińska Wanda; Wiśniewska Konst. z Paryża, Daszyńska Jadw. z W. Ks. Pozn., Moczarska Mar. z Żywca, Jaśkiewiczowa M. z Radziechowa, ks. Andrzejowski Ant. ze Starego Sioła, Felsztyńska Ludw. z Przemyśla, hr. Starzeński Edw. z Podgórza, Wszetecka An. z Wadowic, Zaleska i Lisowska Jadw. z Domaszowa lub. hr. Łubieński Tad. z Zassowa, dr. Zimmer Jan z Czech, ks. Rybicki Bron. z Kornik, Sumowski Józ. z Rosyi, Kornaczewski Rob. z Prus, Pohl Józ. z Szląska, ks. Szafnicki Józ. z Kalisza, Kaczmarski Józ. z Podgórza, Rosnerowa Zof. z Wiednia, Knoblauch Klem. z Łańcuta, Knoblauch St. z Jasła, Mejerowa Mar. z Rosyi, Borowska Jul. z Łodzi, Hallerowa Łuc. z Polanki Haller, Mierzyński Jan ze Sosnowic, Statkiewicz An. ze Suwałek, ks. Puchała Jan z Ruszczy, ks. Skołuba Jak. z Bilcza złotego, Niedziałkowski Teod. z Petersburga, ks. Wojciech Wahl z Loewen, Royowski Bron. z Kalisza, Dygatówna Janina z Paryża, Masiuk Leop. z Mościsk, Szukiewicz Woj. z Now. Jorku, Lulla Lud. z Oświęcima, dr. Friedman Jul. z Kut, ks. Kozaurek Paul z Jarosławia, dr. Kowalewski Miecz. z Dublan, Zaborowska z Łodzi, Lipnicka An. z Litwy, Kotyszko Ig. z Odessy, Apoznarski Miecz. z Łomży, Górski Cezar z Sokala, ks. Jüttner Franc. z Błażek, Podlewski Wład. z Częstochowy, Pelc Edw. z Przemyśla, Grabowska J. i Radwanówna Jadw. z Jarosławia, Gruszczyńska M. z Łodzi, Nowodworski Henryk z Monachium, Lutosteńska Hel. z Nieborzyna, Ostrowski Jan ze Stanisławowa, Wąsowicz Winc. z Inowrocławia, Wolska Mar. z Król. Pol., Scholz Rajm. z Brzeżan, Popiel Ant z Chełma, ks. Akko Ad. z Petersburga, Jonscher Wład. z Łodzi, Kalkstein Zof. i Kaz. z Płocka, Bielicki Iz. z Jasła, Komorowska M. z Kutna, Zakrzewski Lud. z Dąbrowy, Miziewicz J. z Kołomyi, ks. Krajewski Jan z Kielc, ks. Sobczyński Jan z Włocławka, Schiller Ant. z Potoka złotego, Winarski Wład. z Ekaterynosławia, Brzostowska Mar. i Leszczyńska Amalia z Wołynia, Żarnowski J. z Petersburga, Krzyżanowski Czesław z Łodzi, Miszke Sylw. z Wieliczki, dr. Rother St. z Landsbergu, dr. Godlewski Aleks. z Łomży, Głowacka Hel. z Król. Pol., Hordyński Jan z Serajewa, Szymański Emanuel z Wiednia, Cieńska Tadeuszowa z Drohiczówka, ks. Czatoryska Wit. z Pełkini, ks. Ramocki Józ. z Krosna, Mittelstaedt H. z Łuszczewa, Cywińska Julia z Litwy.

Rabka. Trzecia lista gości przybyłych do zakładu wykazuje do 15 lipca 949 osób. Z Warszawy przybyli: Bogusławski Edw., Kaczulska H., Słowikowska Mar., Stilkr Jad., Stypiński Miecz., Biske Kar., Plenkiewicz Rom., Bartke, Zdziechowska Mich., Skarżyński Kar. i Piotrowska Kaz.; — ze Lwowa: de Hayderer Henryk, Köwess El., Borysiewicz Cel., Pyszłowska Mar., i Piętak Mar.; z Krakowa: Bocheńska Elż., Kozikowa Fel., Weiss Hen., Głuchowska Wan., Szyndlarska Klaud., Piorazi Lud., Znaniecka Zof., Mayzel Kar., Horowitz Ern., Jendl Jan, Mayzel Kaz., Trzydzieści dziewięć dzieci ze Szpitala św. Ludwika, Mikucka Leok., Traxlerowa Ela, Pawłowski Rom., Cybulski Ap., Zarembina Jad, Mahler Am., Zimowski Kaz., Bandurowa St., Kajzy Ad., Grybowska An., Bartynowski Mar., dr. Korotkiewicz Zen., Horn Fr., Bauer An, Targosz Kat., Mendelsburg Jan, Zajączkowska Jad.; — Tota Lud. z Bochni, Stadler Stan. z Tarnowa, Chwastek Mar. z Zakrzówka, Müller Kaz. z N. Sącza, Zukiewicz Em. z Rozalówki, Wolska Lud. z Dołęgi, Kołomłocki Tad., Szczepański Ant. i Stopczański Jan z Wadowic, Stryżower Gusta z Bochni, Bayer Małg. z Czerniowiec, Linowski Kaz. z Jaronowic, Łatkewicz Jan z Wadowic, Solska Mar. z Czerniowiec, Martynowska El. z Porudna, Bossowski Hen. z Wiednia, Hinzinger J. z Tarnobrzega, Egler Wład. z Kozaczówki Okopy, Brand Hen. z Podgórza, dr. Krysiewicz z Poznania, Kieniewicz An. z Zoloczni, Piekarska Mar. z Łomży, hr. Łubieńska Zof. i P. Ośmiałowska z Psar, Lipska Mar. z Radomia, Niwicki Zyg. z Zawady, Lebowski Kaz. z Kielanowic, Skrzydlarski Jan z Poznania, Siwińska Jul. i Jezierska Her. z Tarnowa, Lewicki Piotr ze Stanisławowa, Zawiszyna Mar. ze Szpitar, Smolanowna Ber. z Kęt., Dederko Wik. z Wilna, D. Polik z Jaworzna, Dettloff Kar. z Prądnika czerw.

WYKAZ

Polaków, bawiących w kąpielach zagranicznych.

Elster. 34 lista gości obejmująca przybyłych do 13 lipca b. r. wykazuje 4587 osób. Z Polaków przybyli: Wanda Jackowska z Inowrocławia i Teresa Lasocko z Warszawy.

Vöslau. Do 17 lipca b. r. notuje lista gości tego uzdrowiska 3462 kuracyuszów, pomiędzy którymi jako świeżo przybyłych gości-Polaków wymienia radcę Strumieńskiego z Wiednia i Emila Pilawskiego z Krakowa.

Piszczany. 12 lipca b. r. wydana urzędownie 56 lista gości podaje ogólną liczbę 2772 kąpielowców. Z Polaków bawią tam: Zajączek Ant. ze Stanisławowa, Czajka And. z Galgoczy, Honkiszewska Mar. i Majeranowska Teof., z Krakowa, Moszczyńska Henr. z Białej, Dembicki Fr. ze Złoczowa, Drużbacki Józ. z Budafok, Regulski Kaz. z Wozieczyna, Jezierski Wł. z Tofalu, Kowalska Roz. z Oderberga, Niedzielski Ant. ze Lwowa, Ks. Białas Jak. z Binarowy, Lewiński Józ. z Berlina, Nikodem hr. Potocki z Wiednia.

Cieplice trenczyńskie. 64 lista gości z datą 14 b. m. wykazuje 3345 kuracyuszów, pomiędzy którymi spotykamy Polaków, jak: Dąbrowski Jan, Zielegiński Hen., Sikorska Jad., Chełmińska Hel., Baliński Stan., Huzarski Bruno, Gwoździk Tekla, Polakiewicz Jan i Łapiński Ant. z Warszawy, Szafnicki Feliks z Częstochowy, Miodoszewski Jul. z Burzyna, Krzystkiewicz Bron. z Nienaszowa, Lewandowski Wł ze Sosnowic, Łempicki Zyg. z Dębowej góry, Ziarkiewicz Leon ze Stanisławowa, Dolak Józ i Janowska Mal. z Krakowa, Włodzimirska Roz. z Wiednia, Kołomłocka Br. z Wadowic, Kurzyński Maks. z Wrocławia, Surzyński Jan z Nieświerza, Aleksandrowicz F z Jasła, Jutoński Tom z Brzezin, Chrząstowski St z Mińska, Skiba Jul, Starzyński Bron, Ponmiski Karol, Budziszewska Jul z Warszawy, Głogowska Anna z Łodzi, Dr. Kar. Glaser z Preszburga, Dr. Langer Her. z Budapesztu, Chmielewski Szcz. z Krakowa, Feld Mojż. z Tarnowa.

Karlsbad. 288 lista gości wydana 18 lipca b. r. wykazuje 30.050 osob przybyłych do Karolowych warów. Z Polaków bawią tam:

Z Warszawy: Rozalia Polakiewicz, Jan Penchlerzewski, Ferd. Lewiński, St. Wydżga, Gust Tamowski, Hil. Dziewanowski, Wł. Sierpiński, Dr. L. Schor, Kłukowska, Leon. Rudzka, Kaz. Kopytowski, Lud. Taczanowska, Dr. Al. Duma, Mar. Mikłaszewska, Al. Swieszowska, Dr. Józ. Karpiński, Józ. Zdzieńska, Łuc. Chodkowska, Wł. Holewiński, Mich. Bryiski, Hen. Dziewulski, Br. Chludzińska, Jul. Lipczyńska, Klara Snochowska, Kar. Gnatowska, Alf. Chłopicki, Jan Galasiewicz, Karol Czajkowski, Leontyna Wielogłońska, Paulina Stanisławska, Wł. Arkaszewski, Biskup Kaź. Ruszkiewicz, ks. Ap. Kwieciński, Lud. Gniewocki, Dr. Ant. Budkiewicz, Jad. Zdziechowska, Fran. Dąbrowski, Bol. Nawrocki.

Z Krakowa: Józ. Mierzkowski, Stan. Kąpiński, Ant. hr. Wodzicki, Dr. Hen. Jutkiewicz, Alb. Kozieszek, Dr. Lud. Merz.

Ze Lwowa: Wik. Chrzanowski, Fer. Kozłowska, Wal. Wysocki, Cec. Jampoler, Alf. Lewakowski, Leon Kruszyński, Em. Biliński, Am. Jaworska, Józ. Sulimirski, St. Gumowska, Kaź. Jankowski, Roman Gutwiński z Podgórza, Hr. Czosnowska z Potutorów, Anast. Chmielecka z Kutna, Wik. Szmigielski z Balazsfalva, Ant. Sochaczewski z Lignicy, Dr. Al. Dworski z Przemyśla, Al. Brodowski z Petroutz, Jul. Majewski z Kolbuszowej, Ern. Arnolska z Berlina, Wł. Fedorowicz z Toustego, Dr. Ad. Jaraczewski z Möhringen, J. Włodzisławski z Ożoga, Józ. Dłużewski z Pobyłkowa, Józ. Siedlecki z Włocławka, Win. Migalski z Przemyśla, Adam Trojanowski z Zawiercia, Włodz. Starzyński i Fel. Stampowski z Lisicza, Wł. Jerzykiewicz z Poznania, Ks. Mich. Brzozowski z Bebelnej, Ks. Józ. Jezierski z Dłutowa, Dr. Józ. Trybulec z Bochni, St. Kozłowski z Saratowa, Julia Połocka z Kijowa, Ks. Jan Kozakiewicz z Uhnowa, Piotr Miączyński z Przybramu, Karol Jakubowski z Tarnowa, Dr. Ludwik Pfeiffer z Weimaru, Gust. Pawiński ze Zgierża, Woj. Jarochowski z Wrocławia, Rud. Holewa z Cieszyna, Lud. Dubcisiewicz z Budapesztu, Bron. Bieńkowski z Kielc, Jan Ruczka z Koloszwaru, St. Parczewski z Wilna, Roman Doliwa Dobrowolski z Kischenewa, Roz. Kawecka z Cieściawy, Mik. Torosiewicz z Putiatyniec, Leon hr. Mniszek z Paryża, Szym. Stempkowski z Odesy, L. Czachowska, Anna Podhorska i Ant. Cichocka z Kijowa, Fr. Tuma z Glińska, Dr. Maryan Cywiński z Mohylewa, Rud Lewicki z Wiednia, Józ. Pawełka z Podolan, Wł. Dziewulski z Aleksandrowa, Józ. Słowik z Wrocławia, Jerzowa hr. Dunin Borkowska z Wiednia, St. Homolac z Kutkorza, Ks. Jan Piotrowski z Wasewa, Al. Lubańska z Wilna, Dr. H. Krasnopolski z Pragi, Al. Szymkiewicz i Win. Krajewski ze Skierniewic, Ks Fel. Januszewski z Czarnocina, M. T. Szymański z Brzeżan, Ks. Józ. Laska z Wrocławia, St. Rulichowski z Szychowiec, Zof. Janowska z Pragi, Wikt. Skibniewska i Marya Skarzyńska ze Zaborowia, Kam. Ostrowska z Płocka, Józ. Jakubowicz, Dr. Sam. Krukowski z Łodzi, Cypr. Tynowski i Ant. Zerebecki z Kamieńca Podolskiego, Kaz. Jaroszyńska z Kijowa, Miecz. Morawski ze Stajna, Flor. Kowalewska z Tysony, Kor. Dąbrowski z Krasek, Wład. Lebkowski z Pamsławic, Jan Krzysztofowicz z Kozubowic, Karol Nowodworski z Tworek, Józ. Lipkowska z Odessy, Dym. Krawczyński z Tasnej, Ad. Poznański z Pilzna.

Baden. 85-ta lista gości z d. 18 b. m. podaje sumę 13.439 dotychczasowych kuracyuszów. Między tymi znajdują się Polacy: Konst. Winnicka ze Lwowa, Zofia Krzemieniecka z Wiednia, Arnold Grzesicki z Gratzu.

APTEKA „pod Koroną“ w KRAKOWIE

Rynek gł. Nr. 22, vis-a-vis odwachu

Fr. Ksaw. Mikuckiego

dawniej Józefa Trauczyńskiego

poleca **Wina lecznicze znakomitej dobroci:** Chinowe, Chinowe z żelazem, cena 2 złr. i 1·20 złr., Rumbarbarowe i pepsynowe, cena 1·50 złr.

Wodę do ust Dra Cybulskiego — wzmacnia dziąsła i działa antyseptycznie, cena 80 cnt.

Elixir i proszek do zębów Matuszewskiego, cena 60 i 50 ct.

Pastę piękności, nadaje cerze delikatność i nadzwyczajną białość, niszczy piegi i plamy wątrobiane cena 85 ct

Puder znany ze swej dobroci, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy i kremowy cena — 30 ct., 50 ct. i 1 złr

Wodę na włosy Prof. Dra Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież, cena 60 ct

Skład wyrobów kauczukowych i opatrunków chirurgicznych.

Skład perfum, Wody kolońskiej oryginalnej i wyrobu własnego, oraz **Mydeł toaletowych.**

WYŚMIENITY BULION

z dziczyzny

kilo po 6 i szr.

oraz

przewyborne herbaty i koniaki kuracyjne

poleca

handel „pod palmą“

Alojzego Kaempfa

w Tarnowie.

☛ Pokój do śniadań. ☚

W. Żuławski

optyk w Tarnowie

poleca:

Okulary i pince-nez ze szkłami francuskiemi i kamiennemi, Cristald' Roche. oprawy stalowe, niklowe, rogowe, szyldkretowe, srebrne i złote, Lornetki teatralne i polowe, binokle wojskowe, Barometry metalowe francuskie, holosterique aneroid i rtęc owe. Ciepłomierze wypróbowane do ciała, browarów, gorzelń, do mieszkań, oranżeryj, łazienek itd. Wagi do płynów jako to Alkoholometry, Sacharometry, Areometry itd. Mikroskopy, szkła powiększające, lupy, kompasy. Zegary słoneczne, manometry do parowych kotłów. Wodne wagi, taśmy miernicze, reusszeugi, calówki i piony, Stereoskopy i fotografie stereoskopowe, latarnie magiczne. Maszynki elektryczne indukcyjne i z prądem stałym.

Urządza dzwonki elektryczne i telefony. Skład aparatów fotograficznych klisz, tacek, pap. do kop. itd.

Niżej podpisany właściciel składu sukien i pracowni krawieckiej istniejącej od lat 30 w Tarnowie przy ul. Wałowej L. 5 i wykonuje suknie dla Wielebnego Duchowieństwa, uniformy dla PP. Urzędników, oraz wszelkie zlecenia w zakres krawiectwa wchodzące ku zupełnemu zadowoleniu swych odbiorców, otworzył

FILIĘ SKŁADU SUKIEN, PRACOWNIĘ

jakoteż

skład gotowych ubrań męskich

w Zakopanem

w domu Wgo Bogdańskiego przy ulicy Krupówki l. 16.

Skład ten bogato zaopatrzył w sukna wyrobu krajowego, korty i sukna oryginalne angielskie. Staraniem podpisanego będzie doborowym towarem, jakoteż cenami nader umiarkowanemi zaskarbić sobie względy P. T. Gości. Można również nabywać wszelkie materye na metry w dowolnej ilości.

Polecając swe usługi P. T. Gościom — kreślę się

Z poważaniem

Franciszek Kubisztal

właściciel składu sukna i pracowni krawieckiej w Tarnowie oraz filii w Zakopanem.

Cukry deserowe

w pudełkach

na każdą ilość i cenę

½ K° złr. 1.

poleca

Fabryka cukrów deserowych

ANTONIEGO NOWIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. 5

Herbatników

mieszanych

przeszło 100 gatunków

½ K° **koszyk 60 ct.**

Od Administracyi.

SKŁAD GŁÓWNY

„ZDROJOWISK“

na Król. Polskie i Ces. Rosyjskie

objęła księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, gdzie też prenumeratę i anonsy zgłaszać należy.

W Zakopanem do nabycia we filii księgarni L. Zwolińskiego i Ski, gdzie również prenumeratę i anonsy zgłaszać można.

Do wód mineralnych, wina — na wycieczki, do bufetów, dla turystów, kolarzy, najlepsze są

PIERNIKI

z renomowanej fabryki

A. Hernicha w Wadowicach.

Odsprzedawcom rabat.

Cenniki na żądanie.

Odznaczona medalem na Wystawie krajowej 1894.

TRUSKAWIEC ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Stacya

klimatyczno-lecznicza i Zakład inhalacyjny.

☛ położony w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.), posiada najsilniejsze w Europie zdroje słone (25%), ☚ słono-glauberskie, siarczane i alkaliczne.

Rozporządza też kąpielami słonemi, siarczanemi, słono-siarczanemi i borowinowo-żelazistemi. — Zalecany przeto bywa Truskawiec przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych syfilistycznych, we wszystkich chorobach połączonych z wysiękami, w przewlekłych cierpieniach pęcherza i nerek, w chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych. — Nowo założona wziewalnia według najnowszego systemu Wassmutha, nadaje się znakomicie do leczenia przewlekłych cierpień dróg oddechowych, a zwłaszcza rozedmy płuc. — Nadto zaopatrzony jest zakład w maszynki elektryczne, pompy żołądkowe, przyrządy do natrysków nosowych, aparat suspensyjny Charcot-Moczutkowskiego i t. d. — Ordynują lekarze zakładowi: **Dr. Plech**, cesarski Radca z Jarosławia, i **Dr. Zenon Pelczar** z Drohobycza oraz wolnopraktykujący **Dr. Steinhaus** ze Lwowa i **Dr. Krzyżanowski.**

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie

poleca swe usługi

Wszystkim P. T. Zarządom zdrojowym celem wykonywania robót drukarskich, jak: List gości, potrzebnych ksiąg, tabel, afiszy, cyrkularzy, dzieł, broszur itp.; — pp. Właścicielom hoteli, restauracyj, cukierń celem wykonywania cenników potraw i mieszkań i t. p.; — P. T. Gościom do wykonywania biletów wizytowych i t. p.

Ceny umiarkowane

wykonanie gustowne i spieszne.

Księgarnia Józefa Pisza dostarcza wszelkich płodów literatury polskiej i obcej.

BIRSZTANY,

zakład zdrojowo-kąpielowy leży w powiecie Trockim, gubernii Wileńskiej, w odległości 32 wiorst od Kowna. **Pora kąpielowa** trwa od 15/27 maja do końca sierpnia v. s. Źródła zbliżają się składem chemicznym do Badenu w Szwajcaryi, a **Zdrój „Wiktoryi“** zalicza się do grupy wód słonych. Zakład urządzony wzorowo z wszelkiemi wygodami. **Ceny pomieszkań nader niskie.** Komunikacya przy pomocy krytych dyliżansów nie przedstawia żadnych uciążliwości. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Zarząd, na żądanie wysyła bezpłatnie prospekta. Listy należy adresować po rusku. **Zarząd wód mineralnych w Birsztanach.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.